

Świat bajek profesor Simonides (Wywiad)

Miasto
Kultura

19.12.2025 g. 10:00



Niezwykła gawęda z prof. dr hab. Dorotą Simonides o jej najnowszej książce „KSIĘGA BAJEK OPOLSKICH”. Prezentowane w książce teksty zawierają część bogatego dziedzictwa kulturowego Śląska Opolskiego. Są

wielką skarbnicą wiedzy o życiu mieszkańców Opolszczyzny, o wierzeniach, tradycjach i zasadach moralnych, dzięki którym zwycięża dobro i sprawiedliwość, a odważny człowiek o bystrym umyśle pokonuje wszelkie zło, przehytrzając nawet diabła.

- Co spowodowało, że zainteresowała się Pani profesor bajkami?

- Pochodzę z Nikiszowca na Górnym Śląsku. Do Opola przyjechałam, bo myślałam, że tutaj bardziej gwarą mówią, więc łatwiej mi będzie skończyć średnią szkołę. Pewnego dnia w 1949 roku do Liceum przy Bonczyka, gdzie się uczyłam, przyszła delegacja z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pytali, kto jest ze Śląska, rozdali nam kwestionariusze, żebyśmy w domu rozpytali najbliższych nie tylko o zwyczaje, obrzędy i wierzenia, ale także o bajki – zwierzęce, magiczne, wierzeniowe, legendy, podania o świętych.

- I pani zadanie potraktowała absolutnie serio.

- Ja tych bajek dla profesora Gładysza, Moszyńskiego, Klimaszewskiej i innych nazbierałam najwięcej, więc prof. Moszyński powiedział mi, że koniecznie powinnam studiować w Krakowie etnografię. Po maturze okazało się jednak, że etnografię zmieniono na historię kultury materialnej. Rodzice orzekli więc, że komunizmu studiować nie będę! Wobec tego wybrałam polonistykę. Ale w Krakowie spotkał mnie profesor Moszyński i natychmiast zaciągnął na etnografię mówiąc, że bym nie sugerowała się nazwą. Minister się zgodził, a potrzebna była akceptacja, ponieważ wtedy nie zezwalano studiować dwóch kierunków jednocześnie. Wyrosłam na bajkach, ale na początku nie pomyślałabym, że zostanę naukowym doktorem z bajkoznaństwa, że będę zdobywać nagrody jako bajkowniczyni, organizować kongresy i staże.

- Na czym polega bajkoznaństwo?

- To jedna z najtrudniejszych dziedzin literatury światowej, łącząca całe mnóstwo tysięcy wątków mających swój początek w starożytności. I te światowe wątki osiadły również na Śląsku, a rolą bajkownawcy jest odkryć, który jest w danym kraju i regionie najbardziej ulubiony, oswojony oraz zadomowiony.

- Księga Bajek Opolskich prezentuje te najbardziej opolskie.

- To odpowiedź na liczne prośby Czytelników, wydanych przeze mnie wcześniej – a już niedostępnych – pięciu zbiorów bajek. Zdecydowałam się przejrzeć raz jeszcze moje archiwum. Tym razem wybrałam do druku wyłącznie teksty opolskie.

- Podczas powodzi Tysiąclecia w 1997 roku w ostatniej chwili uratowała

pani część zbiorów przed wielką wodą. Może dlatego dzisiaj możemy się cieszyć z najnowszej „Księgi Bajek Opolskich”.

- Wszystko trzymałam w garażu, bo nie mogło się zmieścić w pokoju na uczelni. Zdążyłam niektóre rzeczy wywieźć do syna, który mieszkał w Kępie.



- Księga zawiera zarówno publikowane opowieści, inne ich warianty oraz teksty nowe.

- Mam nadzieję, że w ten sposób realizuję życzenie Czytelników, aby umożliwić młodszemu pokoleniu zapoznanie się z bajkami ich rodziców i dziadków.

- W poszukiwaniu bajek wyjeżdżała pani w teren.

- Robili to także przede mną. W 1840 roku przyjechał do naszego regionu Rosjanin Izmał Sriezniewski. Chciał badać gwarę śląską. A najlepiej robić to poprzez zbieranie bajek i opowieści – o utopcu, zmorze czy demonicznej strzydze. Co z tego jednak, skoro żandarmi mu nie uwierzyli i zamknęli. Aresztowano także Lucjana Malinowskiego, który ponad 150 lat temu trafił tutaj z podobnym wyzwaniem. Ale kto by uwierzył panu z Warszawy, że przyjechał na Opolszczyznę zbierać... bajki.

- Pani wspomnienia też są niezwykle. Wspólnie ze studentkami jeździła pani po całym regionie, aby ocalić od zapomnienia wspomnienia miejscowej ludności. A było to zadanie chyba dość trudne, ale nie pozbawione także zabawnych sytuacji.

- Za mną też snuli się „smutni panowie”, przekonani, że na pewno namawiam ludzi, aby nie chodzili do PGR-ów. Dlatego wspólnie ze studentami, mikrobusiem z napisem „Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu”, pierwsze kroki kierowałam do miejscowych proboszczów. Prosiłam, aby z ambony głosili, że zbieramy obrzędy, zwyczaje i piszemy kronikę wsi. Jak trzeba, nie omijałam lokalnych decydentów. Oni akurat i tak nie wierzyli, ale mimo wszystko było łatwiej. A spotykając się z ludźmi wystarczyło tylko dopytać na przykład, „czy u was coś straszyło?” I zaczęli opowiadać i opowiadać. A my nagrywaliśmy.

- Były zabawne sytuacje?

- Oczywiście, na przykład ta w Uszycach, w powiecie oleskim. Pewna starsza pani zaczęła nam tłumaczyć, że istnieje piekło, a w nim są kręgi. W pierwszym znajdują się mężczyźni, którzy żony zdradzają, w drugim (głębiej), którzy przemoc stosują, w trzecim szeptoki, czyli pijacy. I wtedy moja studentka szepnęła mi na ucho, że to Danty „Boska Komedia”. Kobieta jednak to usłyszała i mówi do nas: „to wyście najpierw byli u tego Dantego, a potem żeście do mnie przyszli. Ja myślała, że o tym Dantym sama opowiem”. Okazało się bowiem, że wieś dalej żył niejaki Albert Danty.



- Bajki to nasze regionalne dziedzictwo. Bardzo to pani profesor zawsze akcentuje.

- Prezentowane w książce teksty rzeczywiście zawierają część bogatego dziedzictwa kulturowego Śląska Opolskiego. Są wielką skarbnicą wiedzy o życiu mieszkańców Opolszczyzny, o wierzeniach, tradycjach i zasadach moralnych, dzięki którym zwycięża dobro i sprawiedliwość, a odważny człowiek o bystrym umyśle pokonuje

wszelkie zło, przechytrzając nawet diabła.

- Bo w prawdziwych bajkach dobro zawsze zwycięża ze złem.

- Nie może być inaczej. Bajki zawierają mądrość wychowawczą. Pokazują, jak życie było trudne, jak należy trzymać się tradycji ludowej, która zawsze dawała ludziom porządek i ład. Bajki w najnowszej księdze osadzone są głęboko w lokalnych realiach: bohaterowie noszą typowo śląskie nazwiska i imiona, te ostatnie w różnych charakterystycznych dla tej ziemi zdrobnieniach, a akcja umieszczana jest zazwyczaj w konkretnych opolskich miejscowościach, których nazwy gawędziarze niekiedy próbują – na miarę swoich życiowych doświadczeń – objaśniać.

- Z bajek czerpali garściami na przykład w okresie romantyzmu.

- Jest piękna opowieść, na której Słowacki oparł „Balladynę”. Ojciec ma dwie córki, młodsza piękna, starsza mniej piękna. Jest pałac, król i one zbierają dla niego jagody. „Która więcej jagód zbierze tę za żonę pan wybierze”. I starsza zabija młodszą... Romantyzm zainteresował się bajkami i folklorem, bo powstała moda na szukanie duszy narodu, jego tożsamości.

- A ona tkwi w bajkach?

- Oczywiście. Twórcy opierali to na ludowej kulturze. Lud nie znając języków, właśnie w ludowej wizji świata i w swojej gwarze zachował tożsamość narodową oraz regionalną.

- Gdybyśmy mieli określić czas powstania tych utworów?

- Niektóre wątki znane są już z kronik średniowiecznych, jeszcze inne ze starych kronik łacińskich, polskich, niemieckich. Jednak najwięcej zamieszczonych w tym zbiorze utworów pochodzi właśnie z badań terenowych, które prowadziłam wraz ze studentami w latach 1966 – 1990.

- Księga jest dla każdego? Także dla nie-Ślązaków?

- Powinna spodobać się bez względu na wiek. Pośród wielu bajek jest m.in. „Jak powstała nazwa Opole”. Dowiemy się też, jakie dziwne rzeczy działy się w mieście, gdy umierał książę Bolesław VI z Opola albo jak powstał Kościół św. Sebastiana w Opolu i co za sobą niosła wizyta Świętego Wojciecha we wsi o nazwie Opole. Jest też bajeczka „O śpiącym wojsku Świętej Jadwigi pod opolską Wieżą Piastowską” i wiele, wiele innych. Chcieliśmy, aby nie-Ślązacy mogli zrozumieć wszystkie teksty. Gwara jest więc ujednolicona i dodaliśmy słownik gwarowy.

Rozmawiał: Dariusz Król

"Księga Bajek Opolskich" jest dostępna w sprzedaży podczas spotkań organizowanych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu.

Dane kontaktowe

[Urząd Miasta Opola](#)

Tagi

Dorota Simonides

księga opolskich bajek